

Ewa Urywkow: autorka badania dotyczącego molestowania seksualnego Polek pracujących w Holandii. Badanie realizowane było w roku 2015.

Irena Dawid -Olczyk i Joanna Garnier: pracownice Fundacji "La Strada"

Rozmowę przeprowadzono pod koniec roku 2016

Irena i Joanna: Czy kobiety chętnie zgłaszały się do badania?

Ewa: Właśnie to jest część całego problemu, że tak mało kobiet chciało w ogóle rozmawiać na ten temat. Owszem, na początku zgłaszało się dużo kobiet, mieliśmy też sporo skarg, ale jak przychodziło co do czego to już nie chciały o tym mówić.

Joanna: Wycofywały się? Czy jak zadawałaś bardziej konkretne pytania to traciły zainteresowanie?

Ewa: Tak, uczestniczki rekrutowałam głównie poprzez Fair Work - organizację pomagającą ofiarom handlu ludźmi w Holandii -, przez bazę naszych klientów i w końcu udało się mi dotrzeć do siedmiu kobiet, chociaż kontaktowałam się z większą liczbą osób. Fair Work wie, że problem istnieje i jest spory, tyle, że trudno jest zrobić dogłębne badania taką metodą, jaką ja robiłam, z taką ilością osób. Bo kobiety za bardzo nie chcą dzielić się tego rodzaju doświadczeniami, pomimo, że skargi są zgłaszane. Tylko, że jest to cały czas tabu i kobiety nie chcą o tym mówić w badaniach. Badania były jakościowe: spotykałam się z kobietami i rozmawiałam z nimi przez wiele godzin o bardzo wstydliwych rzeczach. Więc tak, jeśli chodzi o skalę, o to ile tych kobiet jest - ja nie potrafię na podstawie mojego badania podać.

Joanna: Powiedz ile kobiet zgłosiło się na początku?

Irena: Ile kobiet brałaś pod uwagę? Z iloma kobietami się skontaktowałaś? Ile kobiet Ci odmówiło? Albo ile było takich, które w ogóle nie chciały o tym rozmawiać?

Ewa: Biorąc pod uwagę naszą bazę, to mogło być około piętnaście osób, piętnaście kobiet które się borykały z takimi problemami, czyli odmówiła większość. Czasami odmawiały dlatego, że już nie chciały w to wchodzić, a czasami po prostu wyjechały i nie można było się z nimi skontaktować. Ale te z którymi rozmawiałam tak samo mówiły o wielu kobietach, koleżankach i znajomych, które też tego doznały, jednak za każdym razem jak pytałam czy mogłyby mnie skontaktować z koleżanką, zazwyczaj od razu mówiły, że tamte nie będą chciały mówić. Tak, że skala jest większa, ale nie da się na podstawie takich badań oszacować o ile większa. Mogę jedynie powiedzieć co ja, na podstawie swoich badań odkryłam jeśli chodzi o mechanizmy molestowania seksualnego i w jaki sposób te badane kobiety są po prostu

podatne na molestowanie seksualne jako migrantki z pozycji migrantki i z pozycji jakby kulturowej.

Irena: To byłoby ciekawe porównać z analogiczną grupą z Polkami w Polsce. Na ile one się zgadzają na więcej dlatego, że są za granicą. Może dlatego, czy również dlatego, że im zależy na tej pracy.

Ewa: Tak. To na pewno byłoby bardzo ciekawe: pozycja migrantek - czy i w jaki sposób są zdeterminowane aby godzić się na więcej. To na pewno byłoby ciekawe. No, ale pod tym względem to badanie ma tylko implikacje i wskazówki. Ale nie ma mowy o skali i cyfrach, które można podać.

Irena: Chciałabym abyś nam powiedziała po prostu co wyszło. Co Cię zaskoczyło w czasie tych badań? Czego się nie spodziewałaś ?

Ewa: Czego się nie spodziewałam? Najbardziej nie spodziewałam się tego, że molestowanie seksualne czy nieprzyzwoite, niepożądane zachowanie o naturze seksualnej ze strony mężczyzn, bardzo często miało wymiar niemalże zbiorowy, nie tylko indywidualny. Jak często się myśli, czy kojarzy molestowanie seksualne, to jest jakiś mężczyzna, który napastuje kobietę. A tutaj to też miało często taki wymiar grupowy. Tak jakby to był też rodzaj mobbingu w przypadku tych kobiet...

Joanna: To znaczy dotyczył grupy kobiet? Czy grupa molestowała ?

Ewa: Często był to taki mechanizm, że sprawca wybierał ofiarę i ta kobieta była w jakiś tam sposób molestowana...

Joanna: I wszyscy ją nękali. Aha.

Irena: Chodzi mi o to, czy wszystkie kobiety z grupy doznawały molestowania? Czy raczej jedna?

Ewa: To zależy od sytuacji. Chodzi o to, że spotkałam się z różnymi wypowiedziami. Dwie kobiety w moich wywiadach opowiadały o takiej sytuacji, że głównie one doświadczały tego molestowania, ale, że grupa jako taka, nawet inne Polki brały w tym jakiś udział. Wręcz jak gdyby próbowały stymulować innych, żeby te kobiety były molestowane seksualnie, że miały z tego ubaw. W grupie bagatelizowano to, czy wyśmiewano. To był jeden, czy dwa przypadki gdy kobiety opowiadały o takiej sytuacji. Z drugiej strony w wymiarze socjalnym, grupowym to również dwie kobiety opowiadały mi o tym, że to co się działo, na przykład tam gdzie one razem mieszkały, panował rodzaj takiej przeseksualizowanej atmosfery, takiego przyzwolenia na wszystko. W jakiś sposób kobiety to wszystko akceptowały jako stan rzeczy...

Irena: Jako norma.

Ewa: Tak. Akceptowały, że tak jest...

Irena: Chciałabym doprecyzować, czy to było tak, że one mieszkały w miejscu zorganizowanym przez pracodawcę?

Ewa: Tak.

Irena: Dlatego ja bym wołała to nazwać miejscem zakwaterowania. Dlatego, że to nie było miejsce, które te kobiety same sobie wybrały do mieszkania.

Ewa: Tak lepiej to nazwać miejscem zakwaterowania. Ja się też nad tym zastanawiałam. Tak, lepiej tak.

Joanna: Znamy ten system.

Ewa: Sześć moich respondentek w taki sposób mieszkało. W zorganizowanych kempingach, czy w takich mieszkaniach. Najczęściej były to domki kempingowe. Z tego co mi respondentki opowiadały to tam panowała atmosfera totalnego przyzwolenia. Można tu też nawiązać do ostatnich badań Fundacji Stern.

Irena: To było w „Gazecie Wyborczej”, fragmenty.

Ewa: I tam też był aspekt molestowania seksualnego. Był wywiad w „Krytyce politycznej”. Pani badaczka mówi tam, że w kulturze polskiej jest przyzwolenie, akceptacja na molestowanie seksualne. W takim sensie, że nikt tego nie nazywa molestowaniem seksualnym. Po prostu tak jest. I ja miałam wrażenie, że to zjawisko w sytuacji imigracji jeszcze się nasilało, bo były idealne warunki do tego.

Irena: W jakim one były wieku?

Joanna: No, właśnie mam na końcu języka to pytanie. Na ile jest to zależne od wieku, zgoda na molestowanie? Bo my mamy takie poczucie, że jednak młodsze kobiety, są już bardziej świadome. Wiedzą, że molestowanie jest nieakceptowalne, że absolutnie nie powinno mieć miejsca.

Irena: To są kobiety z młodego pokolenia. Ale z drugiej strony wydaje mi się, że młode dziewczyny może bardziej poczuwają się do winy i że kobieta czterdziestoletnia - mówiąc językiem kolokwialnym - szybciej się odwinie.

Ewa: Tak, to jest bardziej złożone. Moje respondentki były w bardzo różnym wieku, od 23 do 38 chyba, czy 36, czyli dosyć młodym wieku.

Irena: Ale one też się zgodziły na to badania, czyli miały świadomość, bo się zgodziły. To jest znaczące.

Joanna: To są takie zarabiające sto procent stawki. (nawiązanie do holenderskiego systemu płac, gdzie osoby młodsze zarabiają mniej niż starsze.)

Ewa: To są kobiety bardziej waleczne. Takie które stwierdziły, że mają już dosyć. Kobiety, które wyszły jakoś z tej sytuacji, poradziły sobie. Znalazły, przyjaciół, którzy je z tego wyciągnęli, czy chłopaka. Usamodzielnily się i nie mają już nic wspólnego z tym systemem.

Irena: Czyli jedynym sposobem przerwania tego działania było opuszczenie miejsca zakwaterowania, czy zmiana pracy?

Ewa: Tak, w przypadku moich respondentek, z wyjątkiem jednej tak było. U wszystkich się to, w ten sposób odbyło. Dla nich to była taka strategia. odbyło się to w podobny sposób.

Irena: Czyli nie spotkała się Pani z tym, że praktycznie można pozostać tam i że tak powiem to przerwać? Jedynym sposobem jest ucieczka.

Ewa: W większości przypadków tak... No, ja miałam tylko siedem respondentek i jedna tylko powiedziała, że udało jej się rozwiązać tę sprawę w formalny sposób, w pracy. Była w takiej bardziej porządnej firmie. I miała właśnie sytuację z chłopakiem, Polakiem, który ją molestował. To dosyć długo trwało, ona nie wiedziała co ma z tym zrobić. W końcu poszła do swojego kierownika. I też nie było tak łatwo, bo na początku to ją posądzano...

Joanna: Obwiniano.

Ewa: Na początku nie było łatwo ale w końcu coś tam osiągnęła. W końcu ten chłopak spasował. Po prostu wzięli go na dywanik i w tym przypadku było dobrze. Ale to właśnie zależy jaka firma, jaka organizacja. Ona była na takich dość fair zasadach w porównaniu do innych respondentek. Nie miała wcale takiej złej sytuacji ani w pracy, ani w miejscu zakwaterowania. Tam było bardzo przyzwoicie wszystko.

Joanna: Czy to działa tak: lepszy pracodawca, mniej problemów.

Ewa: To bardzo banalne. Ale tak jest. Reszta jednak była w znacznie gorszych warunkach.

Irena: Ja też sobie pomyślałam tak, że to był jeden Polak natrętny i to było dużo łatwiej rozwiązać, prawda.

Ewa: Tak.

Joanna: A jakby to był Holender?

Ewa: Może bardziej kompleksowo? Może, bo też miałam respondentki, które miały do czynienia z Holendrami. I w tym przypadku, to one odeszły z pracy. Jedna nawet próbowała walczyć razem z prawniczką, ale pracodawcy działali tak, że zrezygnowała. Nie wiem co się z nią dzieje, bo już po tym wywiadzie nie mogłam się z nią skontaktować. Martwię się, że się

załamała i gdzieś wyjechała. Ale ona bardzo walczyła. Organizacja ją totalnie ignorowała, szantażowali ją, też emocjonalnie, że co ona robi, że ludzie potracą przez nią pracę, że jak ona się nie wstydy z tym w ogóle wychodzić na zewnątrz. Także, takie historie też były. Generalnie konkluzja jest taka, że jeśli warunki są złe w pracy to pracodawca nie zwraca na to uwagi. Nie ma żadnej świadomości w pracy. Nie ma żadnych reguł, praw.

Irena: Polityki też.

Ewa: Po prostu, kobiety te muszą zrezygnować z pracy.

Irena: Jeszcze chciałabym wiedzieć taką rzecz. Czy Twoje respondentki były kobietami wykształconymi? Jaki to był poziom? I w jaki sposób jest to świadomość zależna?

Ewa: Bardzo różnie. Większość kobiet była w miarę wykształcona. I to pewnie dlatego były takie waleczne i podejmowały różne kroki. Jedna tylko dziewczyna nie miała wykształcenia i bardzo ciężko było z nią w ogóle rozmawiać. Do wywiadu praktycznie zmusiła ją matka, która wiedziała, co się dzieje. Też była w Holandii, tyle, że mieszkały osobno i przyjechały na innych zasadach. Ta dziewczyna miała tylko wykształcenie podstawowe i naprawdę było widać różnicę między nią a resztą respondentek. Reszta miała co najmniej średnie wykształcenie.

Irena: Jak słyszę o tej dziewczynie, którą molestował chłopak Polak, to widzę taki podtekst seksualny, ale jak słyszę o tym wyśmiewaniu się i tak dalej, to widzę to molestowanie seksualne bardziej jako metodę kontroli jednostki przez grupę. I to nie chodzi w gruncie rzeczy o seks, ale żeby tę osobę bardziej poniżyć.

Joanna: Rola kozła ofiarnego.

Irena: O właśnie, możliwe, przecież wiadomo, że instytucja kozła ofiarnego pojawia się w grupie w naturalny sposób.

Ewa: Tak. Molestowanie seksualne często jest formą władzy nad kobietą, czy to w formie grupowej, czy to w formie pojedynczej.

Irena: Też nie pojawia się jako kontrola kozła ofiarnego mężczyzny.

Irena i Joanna: W grupach mieszanych, nie?

Irena: W grupach mieszanych kozłem ofiarnym molestowanym seksualnie zawsze będzie kobieta. Nie wiem za dużo o grupach męskich.

Ewa: Mężczyzna też może. Słyszałam o takich przypadkach. Nie rozmawiałam z osobami homoseksualnymi. Ale mam koleżankę, też Polkę, która także pracowała dla Fair Work, i ona ma kolegę, geja i on też się spotkał z takim mobbingiem. Takim jakby można powiedzieć molestowaniem seksualnym ze strony grupy.

Joanna: Ale to jest homoseksualny mężczyzna, bliżej mu do kobiety, przynajmniej z perspektywy heteroseksualnych mężczyzn. A jeszcze ja zwróciłam uwagę na jedną rzecz. Ty wspominałaś,

że rozwiązanie sytuacji następowało wtedy, kiedy kobieta znalazła sobie chłopaka lub przyjaciela. Czy to działało na zasadzie takiego rycerza, który ją obronił?

Ewa: Tak, bo ona integrowała się wtedy kulturowo z rodziną. Wtedy też ta rodzina ją przygarniała, rodzina też czasami brała w tym udział.

Joanna: Rodzina dawała oparcie.

Ewa: Tak. Dużo kobiet miało wywiad. Prawie wszystkie, poza tą, którą mama do tego wywiadu zmusiła. Obawiam się, że ona wejdzie w to samo z powrotem. Ale te wszystkie inne uciekały. I to przez chłopaka.

Irena: Wiele kobiet - ofiar handlu ludźmi wychodzi z trudnej sytuacji dzięki chłopakowi. Ale ja się chciałam podzielić moim starym osobistym doświadczeniem. Wyszłam za mąż na studiach, pod koniec lat siedemdziesiątych i w momencie kiedy wyszłam za mąż to zauważyłam, że koledzy natychmiast zaczęli mnie inaczej traktować. I kobieta, która jest sparowana, przynajmniej w polskiej kulturze jest przez mężczyzn traktowana inaczej.

Joanna: No, ma protezę.

Ewa: Tak, to może być też ważny czynnik.

Joanna: Ale nie tylko przez mężczyzn. Generalnie zyskuje status.

Ewa: To świadczy o tym, że kobieta jest warta szacunku, czy nie.

Irena: Chodzi o to, że te takie żarty i tak dalej są bardzo nefajne bo to znaczy, że kobieta zameżna jest częścią jakiegoś mężczyzny. I myślę, że jest to okropne, że to tak działa, nie?

Ewa: W każdą stronę, to nie ma znaczenia. Ale kobietę określamy przez mężczyznę.

Joanna: Staje się częścią męskiego świata.

Ewa: Tak, to jest zdecydowanie trafne spostrzeżenie. W przypadku migrantów to się sprawdza. Przynajmniej tych, z którymi miałam wywiady. I to jest na przykład ciekawe, że dziewczyna, która odmówiła mi wywiadu to dziewczyna, która jak gdyby uciekła, bo wyszła za mąż. Wyjechała do Polski. I też już nie chciała o tym mówić, miała inne życie na głowie. Przeszłość od niej odeszła i nie była już ważna.

Irena: Ale psychologicznie to myślę, że jest pozytywny objaw, bo ona wyszła z roli ofiary i nie chciała do tej roli wracać. A nawet udzielając wywiadu do tej roli wracała. Co zwykle nie jest bardzo przyjemne. Dziękujemy Ci Ewo za rozmowę.